



Współfinansowane
przez Unię Europejską

Wyrażone poglądy i opinie są jednak wyłącznie opiniami autorów i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy i opinie Unii Europejskiej. Unia Europejska ani organ przyznający pomoc nie ponoszą za nie odpowiedzialności.



Projekt
INFOCAP - PL

Korzyści dla rolników z nowej Wspólnej Polityki Rolnej

Wydawnictwo Plantpress prowadzi projekt przy wsparciu Komisji Europejskiej, który jest skierowany do rolników, a także szeroko pojętego społeczeństwa, aby przekazywać informacje dotyczące nowej Wspólnej Polityki Rolnej oraz planów strategicznych, które każdy z krajów członkowskich przygotował. O korzyści dla rolników wynikające z założeń tych dokumentów zapytaliśmy Janusza Wojciechowskiego, Komisarza UE ds. rolnictwa i rozwoju wsi.

Katarzyna Owczarek: Miał Pan okazję zapoznać się ze wszystkimi planami strategicznymi przygotowanymi przez kraje członkowskie. Czy polski Plan Strategiczny, przygotowany jako jeden z pierwszych, różni się od pozostałych?

Janusz Wojciechowski: Dziękuję za zaproszenie i cieszę się, że realizują państwo tak ważne zadanie, jakim jest komunikacja z rolnikami i społeczeństwem oraz wytłumaczenie dość dużej reformy Wspólnej Polityki Rolnej (WPR). Zdaniem niektórych, jest to największa reforma od 30 lat. Sporo się zmienia i wytłumaczenie sensu tych zmian, przekonanie do nich

rolników, a także uświadomienie społeczeństwu, że WPR jest potrzebna i przynosi pozytywne efekty nie tylko dla rolników, ale dla całego społeczeństwa, jest ważnym zadaniem.

Polski Plan Strategiczny wyróżnia się na tle planów pozostałych krajów członkowskich kilkoma elementami. Na pierwszym miejscu wymienilibym dobrostan zwierząt i wsparcie hodowli. Jest to bardzo mocno podkreślone, że gospodarstwa hodowlane w Polsce muszą otrzymać więcej wsparcia. Prawie 4 mld euro z 25 mld euro, które Polska ma na najbliższe 5 lat do dyspozycji dla polskich rolników (niezależnie od podstawowego wsparcia, m.in. dopłat





Fot. 1. Janusz Wojciechowski, Komisarz UE ds. rolnictwa i rozwoju wsi oraz Katarzyna Owczarek z wydawnictwa Plantpress

bezpośrednich czy innych programów wsparcia dostępnych dla innych gospodarstw), wydzielone jest specjalnie na wsparcie gospodarstw rolnych. Obejmuje ono m.in. wsparcie dobrostanu, inwestycji w dobrostan, wsparcie dla hodowców bydła i produkcji niezależnie od dobrostanu, a także wsparcie dla tradycyjnych genetycznych ras zwierząt oraz ekstensywny wypas, jako forma rolnictwa węglowego. Żaden z krajów członkowskich nie otrzymał w tym zakresie tak dużego wsparcia jak Polska. Nasz kraj będzie liderem unijnym w zakresie dofinansowania dobrostanu zwierząt. To bardzo ważna kwestia promocyjna, świadcząca o tym, że mięso z polskiej hodowli to mięso z hodowli w dobrostanie. Kwota na sam dobrostan (z ekstensywnym wypasem) to prawie 2 mld euro – więcej niż cała Unia wydawała na dobrostan w 7-letniej perspektywie finansowej (było to 1,5 mld w skali całej UE). Obecny budżet unijny na dobrostan obejmuje 7,5 mld, czyli jest prawie 5-krotnie większy niż do tej pory.

Rolnictwo węglowe – czyli cały zespół dobrych praktyk rolniczych, jako ekoschemat. W wielu przypadkach rolnicy stosowali te praktyki, z tym, że do tej pory robili to za darmo, a teraz będą mieli za to płacone. Wśród tych praktyk znalazły się np. przyorywanie słomy glebą, stosowanie obornika jako alternatywy dla nawozów mineralnych, ekstensywny wypas. To będą działania, które będą się wiązały z większymi płatnościami dla rolników.

Jest to bardzo klarowny system. Myślę, że polski Plan Strategiczny będzie uznany za rodzaj pewnego wzorca. Moja rekomendacja jest taka, żeby został on przedstawiony jako model przyszłej Wspólnej Polityki Rolnej po 2027 r.

Katarzyna Owczarek: Plan Strategiczny został już zatwierdzony, ale w niektórych jego założeniach specjaliści zwracają uwagę na niezbyt trafny podział dofinansowania, np. na biologiczną ochronę roślin. Czy są możliwe jeszcze jakieś korekty założeń tego Planu?

Janusz Wojciechowski: Tak. Plan Strategiczny to nie biblia, która jest niezmienna. Jest to dokument, który będzie miał dość dynamiczne zastosowanie. Będziemy obserwować jakie będzie zainteresowanie rolników poszczególnymi programami. Każdy plan strategiczny może być 8 razy zmieniany w ciągu 5 lat. Do niektórych zmian już zachęcamy. Pani wspomniała o biologicznej ochronie roślin, która jest jednym z działań, które zwiększają niezależność rolników od konwencjonalnych pestycydów i to jest bardzo pożądany kierunek zmian. Z inicjatywą zmiany musi wystąpić polski rząd i na pewno taka zmiana zostałaby zaakceptowana. W tzw. komunikacie nawozowym Komisji Europejskiej, który przygotowywałem, jednym ze sposobów uniezależnienia się rolników od gwałtownego wzrostu cen nawozów albo zmniejszenia wpływu wysokich cen na produkcję, była rekomendacja działań pozwalających na ograniczenie stosowania nawozów czy pestycydów, mam tu na myśli wykorzystanie rolnictwa precyzyjnego.

Jeśli pojawią się nowe propozycje przesunięć środków w ramach tego Planu to są one możliwe do zrealizowania.

Katarzyna Owczarek: Które elementy i strategie WPR przyczynią się do tego, że polscy rolnicy będą lepiej przygotowani do stawienia czoła wyzwaniom gospodarczym, ekonomicznym i środowiskowym, które przed nimi stoją?

Janusz Wojciechowski: Na pewno wszystkie środki wspierające hodowlę zwierząt, ponieważ dramatem w Polsce jest upadek gospodarstw hodowlanych. Jeszcze w 2010 r. Polska spośród 1,5 mln gospodarstw miała 914 tys., w których prowadzono hodowlę (łączono produkcję roślinną ze zwierzęcą). Natomiast w 2020 r. liczba tych gospodarstw zmniejszyła się aż o 340 tys. To ogromny spadek, który nie jest dobrym kierunkiem, bo produkcja zwierzęca jest elementem zrównoważenia rolnictwa. Najlepiej, jeśli w gospodarstwie prowadzona jest uprawa roślin łącznie z hodowlą zwierząt, wówczas mogą być one pasione własnymi paszami. Praktyka dziś wygląda tak, że często w dużych gospodarstwach hodowlanych paszki sprowadza się np. z Danii, paszę ze Stanów Zjednoczonych, pracownicy najemni również pochodzą z zagranicy, a rynków zbytu szuka się w dalekiej Azji. Moim zdaniem zrównoważenie rolnictwa powinno być rozumiane w ten sposób, żeby najwięcej pasz pochodziło z własnego gospodarstwa i żeby maksymalnie wykorzystywać własny rynek. Polska ma ogromny rynek własnej konsumpcji i możliwe są krótkie łańcuchy dostaw,



Fot. 2. W niektórych gospodarstwach w Polsce sprzedaż bezpośrednia warzyw, owoców i kwiatów jest praktykowana od lat

które są wspierane w Planie Strategicznym. To właśnie może zmienić stan gry jeśli chodzi o interesy rolników. Uważam, że małe i średnie gospodarstwa muszą być uratowane. I zdecydowanie musi zostać odbudowana polska hodowla. Mam nadzieję, że na ten cel zostały przeznaczone wystarczająco duże instrumenty, które pozwolą poprawić sytuację.

Katarzyna Owczarek: Jak w Pana ocenie obecna sytuacja geopolityczna, np. wojna w Ukrainie, wpływa na europejskie i polskie rolnictwo? Czy może ona wpłynąć na modyfikację założeń nowej WPR?

Janusz Wojciechowski: Wydarzenia w ostatnim czasie, takie jak pandemia oraz dramat w związku z rosyjską agresją na Ukrainę, zmieniają podejście do wielu spraw. Stawiają one na pierwszym miejscu kwestie bezpieczeństwa żywnościowego, tzn. polityka rolna musi być tak prowadzona, żebyśmy byli bezpieczni żywnościowo i w Europie, i w Polsce. Na razie to bezpieczeństwo jest zapewnione, ale to nie znaczy, że tak będzie zawsze, dlatego musimy zadbać o rolnictwo w trosce o bezpieczeństwo żywnościowe przyszłych pokoleń. To jest wielkie wyzwanie, które mieści się nie tylko w samym rolnictwie, np. brak następców gospodarstw to dziś ogromny problem milionów europejskich rolników. Pod tym względem sytuacja w naszym kraju wygląda znacznie łagodniej. W Polsce jest sporo młodych rolników, jest silna tradycja rodzinna, przywiązanie do ziemi, do ojcowizny. To jest cenne i to należy podtrzymywać. Co musimy zrobić? Myślę, że zwiększyć bezpieczeństwo pracy ekonomicznie. Więcej musi być w budżecie na pomoc dla rolników. Wspólna Polityka Rolna dzisiaj jest już za mała, za słaba na te wyzwania, przed którymi rolnicy stoją.

Trzeba również poprawić warunki życia na wsi, uważam, że o tym się ciągle za mało mówi. Na wsi żyje się obecnie ciężko nie z powodu ubóstwa, ale np. z powodu braku transportu publicznego. Jeśli nie dysponuje się własnym

środkiem transportu, to jest się w wielu miejscach nie tylko w Polsce, ale i w Europie wykluczonym z życia społecznego. Chodzi o dostęp dla młodych ludzi do edukacji, a dla pozostałych do kultury czy służby zdrowia. Jest to kolejne wielkie wyzwanie. Jeśli chcemy, żeby młodzi ludzie byli rolnikami, to muszą oni mieszkać na wsi. Powinni mieć zapewnione takie warunki, jak mieszkańcy miast. Nikt nie kwestionuje tego, że w mieście dofinansowuje się transport publiczny, a w dyskusjach dotyczących uruchomienia dobrej komunikacji na obszarach wiejskich, najczęściej słyszy się, że to się nie opłaca. Taka komunikacja, licząc zysk ze sprzedaży biletów, nigdzie się nie opłaca, w Warszawie również, dlatego potrzebne są środki na wsparcie. Problem ten dotyczy przede wszystkim ludzi młodych, którzy chcą się kształcić, ale też ludzi starszych. Te warunki życia muszą się poprawić.

Duża część społeczeństwa nie zna pracy rolnika i jej nie rozumie. Myślę, że wizerunkowi rolnictwa szkodzi obraz zamiany rolnictwa w przemysł. Mam na myśli np. intensywne zakłady drobiarskie czy fermy hodowli trzody chlewnej. Po to żeby było większe zrozumienie dla rolników, dla WPR oraz finansowania rolnictwa, niezbędna jest poprawa wizerunku rolnictwa. Warto pokazywać, jak wygląda zrównoważona produkcja, dobrostan zwierząt, dobre praktyki rolnicze, że rolnicy nie są wrogami środowiska i klimatu, ale działają na rzecz ochrony środowiska naturalnego. Mamy to wpisane w nową WPR, ale to trzeba wzmacniać.

Katarzyna Owczarek: Wspomniał Pan wcześniej o ważnej roli młodszego pokolenia na wsi, jako następców gospodarstw. W nowym, krajowym Planie Strategicznym są przewidziane aktywności wspierające młodych rolników, a czy Unia Europejska przewiduje wspólne wysiłki, żeby informować społeczeństwo jak ważne jest to młode pokolenie?



Janusz Wojciechowski: Tak, młodzi rolnicy są otaczani opieką Unii Europejskiej, są dla nich dodatkowe fundusze i w dopłatach bezpośrednich młodzi rolnicy otrzymują dodatkowe płatności. Są m.in. premie na urządzenie się młodego rolnika w gospodarstwie. Jednak uważam, że to wsparcie powinno być większe. Myślę, że to zachęcenie nie może polegać na zasadzie indywidualnego przekonywania. Musimy pokazać, że na wsi warto żyć i pracować, że ta praca daje przyzwoite dochody oraz, że na wsi są dobre warunki do życia. Wszystko to wymaga niestety większych pieniędzy. Podjąłem już batalię o to, żeby budżet po 2027 r. był o wiele większy niż obecny, może nawet 2-krotnie. Do 2027 r. przetrwa większość gospodarstw i będziemy bezpieczni żywnościowo, ale co będzie później to już bardzo dużo zależy od odważnych zmian. Od poparcia społecznego dla rolnictwa. Dlatego tak ważna jest ta komunikacja, którą państwo realizujecie, bo w dalszym ciągu jest słabe zrozumienie rolnictwa. Niektórym osobom niezwiązanym z branżą rolniczą wydaje się, że rolnicy otrzymują olbrzymie pieniądze. Kwoty te nie są małe, ale warto wiedzieć, że dofinansowania te stanowią jedynie 0,4% produktu krajowego Unii Europejskiej. Sześćdziesiąt mld euro, które Unia Europejska wydaje rocznie na rolnictwo w porównaniu z 14 bilionami euro, które stanowi unijna produkcja to nie są duże wydatki i trudno oczekiwać, żeby osiągnąć za to bezpieczeństwo żywnościowe, ekologiczne i klimatyczne. Dlatego jeśli rolnictwo ma spełnić te wszystkie zadania, musi otrzymać niezbędną pomoc.

Katarzyna Owczarek: W czym upatruje Pan największe szanse rozwoju polskiego rolnictwa w najbliższych latach?

Janusz Wojciechowski: Myślę, że największe szanse są w tym, co tkwi w potencjale małych i średnich gospodarstw rodzinnych. Krótkie łańcuchy dostaw i dostarczenie własnego rynku. Taka sprzedaż bezpośrednia, które jest dzisiaj siłą rolnictwa włoskiego. We Włoszech, podobnie jak w Polsce, średnie gospodarstwo rolne ma powierzchnię 11 ha. Rolnicy są tam dobrze zorganizowani, mają rozwinięte małe, lokalne przetwórstwo oraz dostawy na lokalne rynki i to przesądza o ich sukcesie. Oczywiście są tam też większe sektory, np. wino czy oliwa, które produkują głównie na eksport, ale o ich sile decyduje krótki łańcuch dostaw.

Katarzyna Owczarek: Czyli tam, gdzie się tylko da skrócić drogę od pola do stołu?

Janusz Wojciechowski: Tak, ma Pani rację. Szansa Polski polega na tym, że nasz kraj nie ma aż tak dużych nadwyżek eksportowych, jak się czasami sądzi, które musi na siłę wyeksportować. Polska to jest 38 mln ludzi. Stanowi ok. 8% obywateli UE, czyli jest to ogromny rynek konsumentów. Stąd przede wszystkim trzeba się dobrze skoncentrować na zaopatrzeniu własnego rynku dobrą, zdrową żywnością. Trzeba ją promować. Nie chodzi o tworzenie jakiś nacjonalizmów konsumenckich, ale „kupuj blisko”, „kupuj lokalne produkty”. W tym obszarze widzę ogromną szansę dla polskich rolników. Oczywiście nie można zapominać o eksporcie. To również bardzo ważny dział polskiego rolnictwa, np. jabłka, mięso drobiowe, wołowina. To trzeba cały czas wspierać i kontynuować, ale trzeba dostrzec krajowy rynek i go rozwijać. Produkt polskiego rolnika powinien być konsumowany w Polsce.

Katarzyna Owczarek: Komisja Europejska kładzie duży nacisk na produkcję organiczną, ekologiczną, a jak Pana zadaniem małe i średnie gospodarstwa powinny wykorzystać tę ideę?

Janusz Wojciechowski: Moim zdaniem jest to ogromna szansa dla małych i średnich gospodarstw rodzinnych. Produkcja ekologiczna jest bardziej pracochłonna. Chemiczna ochrona roślin jest tu zastępowana głównie ochroną biologiczną, ale to może dawać duże efekty. Moim zdaniem jest to przede wszystkim szansa, dla tych, którzy przegrywają konkurencję z dużymi konwencjonalnymi gospodarstwami. Sądzę, że oni mogą się odnaleźć w produkcji ekologicznej. Myślę tu o niewielkich hodowlach w pełnym dobrostanie czy o uprawie owoców i warzyw bez pestycydów. Polska ma duży potencjał jeśli chodzi o agroekologię. Oczywiście trzeba też rozwijać konsumpcję, np. KE proponuje żeby były preferencje dla dostaw ekologicznych produktów dla stołówek szkolnych czy innych zakładów zbiorowego żywienia, np. szpitali. Mogą być dopłaty do takich zamówień. Polska ma ogromne szanse w rolnictwie ekologicznym. Warto wiedzieć, że kraje o podobnym rolnictwie do naszego odniosły sukces właśnie w rolnictwie ekologicznym, np. wspomniane już Włochy, w których produkcja ta szacowana jest już na ok. 20%, czy Austria – ponad 25%, podczas gdy w Polsce uprawy ekologiczne stanowią zaledwie

ok. 3,5%. Producenci, którzy rozwinęli produkcję ekologiczną nie odchodzą od niej, a raczej szukają sposobów na jej rozwinięcie. To pokazuje, że jest to dobry kierunek.

Katarzyna Owczarek: Czy Komisja Europejska podejmuje działania, żeby ograniczyć marnowanie wyprodukowanej przez rolników żywności?

Janusz Wojciechowski: Marnowanie żywności to duży problem. Szacunki mówią, że nawet ok. 40% (ok. 300 mln t) żywności wyprodukowanej w UE trafia na śmietnik. To marnowanie dostrzegalne jest na różnych etapach produkcji. Część następuje już w gospodarstwach, np. wskutek chorób zwierząt, a następnie na kolejnych łańcuchach, np. w przetwórstwie oraz u konsumentów. Warto zaznaczyć, że skrócenie drogi od pola do stołu i postawienie na siłę lokalnych dostaw, powinno ograniczyć ten problem.

Chciałbym podziękować polskim rolnikom i pracownikom sektora żywnościowego za ich ciężką pracę i za to, że mimo tych trudnych kryzysowych warunków, dzięki nim nie brakuje nam żywności. To bezpieczeństwo żywnościowe jest wielkim osiągnięciem i trzeba je za wszelką cenę utrzymać. Ono staje się równie ważne, jak bezpieczeństwo



Fot. 3. Sprzedaż warzyw wprost z gospodarstwa zapewnia najkrótszy łańcuch dostaw, a klienci mają gwarancję świeżości produktów

obronne czy energetyczne. Tym bardziej, że widzimy jak tuż za naszą granicą w Ukrainie, Rosja wykorzystuje brak żywności jako broń napastniczą. To jest wielkie wyzwanie, żeby to bezpieczeństwo żywnościowe utrzymać.

**Dziękuję za rozmowę
Katarzyna Owczarek**

Ważna rola ochrony roślin

O wyzwaniach, przed jakimi stoi polskie rolnictwo oraz obszarach, w których warto poszukiwać szans na stabilne plony, a także o innowacyjnych formach ochrony roślin, jakie zostaną zaprezentowane podczas zbliżającej się Konferencji Ochrony Roślin – 63. Sesji Naukowej IOR-PIB, opowiada dr hab. Roman Kierzek, prof. IOR-PIB, dyrektor Instytutu Ochrony Roślin – PIB w Poznaniu.

Czy Polska jest krajem samowystarczalnym pod względem produkcji żywności?

Roman Kierzek: Obecnie tak. Uprawy rolnicze w Polsce generalnie są nawożone i chronione na odpowiednim, umiarkowanym poziomie. Należy zaznaczyć, że ochrona roślin nie jest czynnikiem plonotwórczym, a jej głównym zadaniem jest stabilizacja plonu. O wysokości plonu decyduje agrotechnika, odmiana rośliny uprawnej, w znacznym stopniu nawożenie gleby i roślin, czy też warunki

agroklimatyczne. W tym układzie jedynym czynnikiem niepewnym, i poza naszą kontrolą, jest przebieg warunków pogodowych. Ryzyko związane z nieprzewidywalnością pogody ogranicza w pewnym stopniu dywersyfikacja upraw. Zawsze jakaś uprawa lepiej plonuje, co w ostatecznym rozrachunku pozwala utrzymać produktywność i przychody w gospodarstwie na względnie stałym poziomie. Na przykład w 2022 r. uzyskaliśmy dobre





Dr hab. Roman Kierzek, prof. IOR-PIB, dyrektor Instytutu Ochrony Roślin – PIB w Poznaniu

plony pszenicy i rzepaku, słabiej lokalnie plonowała np. kukurydza. Jednak w ogólnym bilansie produkcji roślinnej w Polsce wychodzimy na plus – mamy ok. 30% nadprodukcji płodów rolnych, co gwarantuje bezpieczeństwo żywnościowe, a dodatkowo pozwala na znaczny eksport płodów rolnych.

A gdyby nie było ochrony roślin, jak – hipotetycznie – mogłaby wyglądać sytuacja?

Roman Kierzek: Co prawda ochrona roślin nie jest czynnikiem, który zwiększa plony, ale ma na celu przede wszystkim niedopuszczenie do utraty ilościowej i jakościowej plonu. To, w jakim zakresie, zależy od gatunku rośliny uprawnej oraz oczywiście rodzaju i nasilenia agrofagów oraz – co się z tym wiąże – zastosowanej metody ochronnej. Szacuję, że niestosowanie środków ochrony roślin wiązałoby się, średnio, z plonami mniejszymi o 20–30%. W niektórych uprawach, np. roślin szerokokorządowych, plony mogłyby spaść nawet o 50%. Dobrym przykładem jest rzepak, będący jedną z podstawowych upraw w polskim rolnictwie. Ta roślina bezwzględnie wymaga kompleksowych zabiegów ochronnych przed chwastami, szkodnikami i chorobami. Bez odpowiedniej ochrony prawdopodobnie pozyskany plon nie przekroczyłby 30%, a więc mówimy tu o spadkach rzędu 70%. Myślę, że to najdobitniej obrazuje znaczenie odpowiedniej ochrony roślin uprawnych. Oczywiście istnieją różne metody ochrony roślin i różnią się one zarówno pod względem kosztowym, jak i skutecznością. Na przykład metoda mechaniczna, którą można zastosować do zwalczania chwastów w roślinach szerokokorządowych, daje skuteczność na poziomie 50–60%. Efektywność metody chemicznej można oszacować średnio na 80–95%, a przy dobrym doborze środka, dawki i terminu zabiegu można uzyskać nawet 100% skuteczności (w zwalczaniu chwastów).

Przed nami niełatwy sezon i wszyscy wiemy, że będzie to czas pełen wyzwań. Jakie będą dotyczyć produkcji i uprawy roślin?

Roman Kierzek: Rzeczywiście nadchodzący sezon może być wyjątkowy i już dziś możemy powiedzieć, że z uwagi na wiele czynników plony mogą nie być tak stabilne jak obecnie. Te czynniki możemy zebrać w trzy grupy. Pierwszą są zmiany klimatyczne i ich wpływ na produkcję roślinną. Warunki pogodowe same w sobie są wyzwaniem, bo nie mamy na nie bezpośredniego wpływu. Wpływ zmian klimatu na rolnictwo jest bardzo duży i wielopłaszczyznowy, ale myślę, że warto podkreślić bezśnieżne zimy, które regularnie są zagrożeniem dla upraw ozimych (ryzyko wymarzenia roślin). Brak śniegu pogłębia też problem suszy, coraz dotkliwszy dla polskiego rolnictwa. Obniża się poziom wód gruntowych i niektóre odmiany roślin uprawnych nie radzą sobie w takich warunkach: braku opadów, przesuszonej gleby, braku dostępu do wód powierzchniowych.

Jak polskie rolnictwo może sobie poradzić w tej sytuacji?

Roman Kierzek: Te trendy stanowią zagrożenie, ale na szczęście możemy sobie radzić w obecnej sytuacji. Instytut Ochrony Roślin od dawna rekomenduje stosowanie odmian bardziej odpornych na stropy biotyczne i abiotyczne. Podczas rejestracji nowych odmian najczęściej podkreślany jest ich efekt plonotwórczy, rzadziej uwzględnia się potencjał rozwojowy rośliny w warunkach stresu biotycznego i abiotycznego. W obecnych warunkach warto wybrać odmianę, która zapewnia względną odporność/tolerancję przy zadowalającym, choć może nie optymalnym efekcie plonowania. Powszechną praktyką jest wysiew odmian o dużym potencjale plonotwórczym, jednak o nieco słabszej tolerancji np. na patogeny grzybowe, szkodniki lub inne stropy (np. susza). Dla uzyskania pożądanego efektów rolnik zmuszony jest zatem do stosowania zwiększonej ochrony, a to wiąże się z dodatkowymi kosztami (więcej zabiegów).

A biorąc pod uwagę możliwy poziom tych kosztów, taki wybór w ostatecznym rozrachunku może się aż tak nie opłacać.

Roman Kierzek: To prawda. I tu powinniśmy wymienić drugi z czynników, które będą w nadchodzącym sezonie kształtowały produkcję roślinną w Polsce. Mam tu na myśli kwestię

rosnących kosztów zakupu materiału siewnego, nawozów oraz środków ochrony roślin. W przypadku nawozów, zwłaszcza azotowych, mówimy o drastycznych podwyżkach cen – sięgających nawet 200% w porównaniu z rokiem 2021. Oczywiście droższe są także środki ochrony roślin, ale tu obserwujemy podwyżki rzędu 10–20%. W 2022 r. rolnicy wykorzystywali zapasy nawozów z lat poprzednich, obecnie będą musieli je kupić według nowych stawek lub... ograniczyć nawożenie. A warto wspomnieć, że odpowiednie nawożenie średnio w 50–70% decyduje o wielkości plonów, w niektórych uprawach ma nawet większe znaczenie. Zakłada się, że oszczędności stosowania nawozów mogą sięgnąć nawet 10–20% w skali kraju, a to z pewnością przełoży się na niższe plony – zakładając pewną stabilność warunków pogodowych.

A jakie jest trzecie wyzwanie?

Roman Kierzek: Jest to optymalizacja kosztów produkcji. Tu oczywiście chodzi o kwestie związane z kosztami paliwa i energii. Nie tylko przekładają się one na koszty zakupu: nasion, nawozów, środków ochrony roślin, ale również na eksploatację maszyn rolniczych, utrzymanie powierzchni magazynowych, koszty dosuszania, itp.

Jako jedno z wyzwań na najbliższe lata wymienia się również konieczność dostosowania się do wytycznych „Europejskiego Zielonego Ładu”, a zwłaszcza prowadzenia produkcji rolniczej w sytuacji wycofania wielu substancji czynnych środków ochrony roślin.

Roman Kierzek: Jest to co prawda proces rozłożony w czasie, ale już teraz warto poszukać rozwiązań alternatywnych, np. metod agrotechnicznych i niechemicznych, aby móc ograniczać potencjalne spadki plonów, wynikające m.in. z ograniczonego zastosowania chemicznych środków ochrony roślin. Zdarzają się sytuacje, że po wycofaniu jakiejś substancji czynnej, przeznaczonej do zwalczania konkretnych agrofagów w danej uprawie, trudno znaleźć alternatywę

i równie skuteczną metodę ochrony. Musimy, jako instytucja naukowa wyznaczająca kierunki w ochronie roślin, myśleć podobnie jak rolnik, który kieruje się w swoich wyborach rachunkiem ekonomicznym i pożądaną wysoką/zadawalającą skutecznością ochrony roślin. Można zatem zaproponować producentowi rolnemu integrowaną ochronę roślin z wykorzystaniem innowacyjnych i zrównoważonych narzędzi oraz metod ochrony upraw przed agrofagami, uwzględniając jednocześnie obecne ograniczenia i wyzwania związane z przepisami prawa oraz zmianami klimatycznymi.

Taką, która – w tych ograniczonych warunkach – zapewni stabilny plon?

Roman Kierzek: Oczywiście. Trzeba jednak podkreślić, że najczęściej wycofywane są substancje, które cechują się wysoką skutecznością biologiczną – albo długo działają, albo bardzo skutecznie zwalczają dany agrofag w uprawie, bo opierają się na substancji czynnej o stabilnym i wydłużonym działaniu. Wiele z tych środków cechuje się niekorzystnym profilem toksykologicznym i ekotoksykologicznym lub też środowiskowym (np. długo zalegają w glebie, stwarzają ryzyko pojawienia się pozostałości, mogą niekorzystnie oddziaływać na zdrowie człowieka). Obecnie w Unii Europejskiej dąży się do tego, aby wyeliminować lub znacznie ograniczyć stosowanie tej grupy środków ochrony roślin. Oznacza to często konieczność przeprowadzenia – zamiast jednego – kilku zabiegów w oparciu o słabsze, krócej działające środki, lecz o bardziej bezpiecznym profilu lub



właściwościach środowiskowych. Taka ochrona jest zoptymalizowana pod względem bezpieczeństwa, ale z pewnością bardziej kosztowna.

Gdzie – w tych mało sprzyjających warunkach – odnaleźć szanse dla produkcji i ochrony roślin?

Roman Kierzek: Przede wszystkim musimy spojrzeć na te kwestie świeżym okiem i otworzyć się na inne możliwości. Bo one są, tylko nie zawsze potrafimy z nich korzystać. Jeśli dla danej uprawy brakuje skutecznych środków chemicznych, to musimy tak prowadzić produkcję, aby przez dobór odmian i właściwy płodozmian ograniczyć już na starcie część zagrożenia ze strony agrofagów. W przypadku ochrony upraw przed chwastami warto w ochronie wykorzystać również metody mechaniczne, jak np.: pielniki, brona, chwastownik. Z kolei uzupełnieniem sposobów walki z chorobami i szkodnikami może być metoda biologiczna. Tu ważna uwaga. Środki biologiczne działają na konkretnego agrofaga, a ich skuteczność waha się między 30% a 80%, a aktywność w znacznym stopniu jest uzależniona od warunków pogodowych. Rolnik musi mieć gruntowną wiedzę, jak je stosować. Rekomendujemy, aby zabiegi w oparciu o środki biologiczne stanowiły uzupełnienie w kalendarzu zabiegów dla danej uprawy, z tym zastrzeżeniem, że najlepiej byłoby, aby były przeprowadzane możliwie najpóźniej, bo dodatkowo ograniczymy w ten sposób ryzyko wystąpienia pozostałości środków ochrony roślin z poprzednich zabiegów.

Podczas Konferencji Ochrony Roślin ma być poruszany m.in. temat innowacyjnych form ochrony. O czym będzie mowa?

Roman Kierzek: Chodzi przede wszystkim o rolnictwo 4.0, czyli rolnictwo cyfrowe, oparte na wykorzystaniu nowych technologii do ochrony, a więc na zabiegach punktowych, w miejscu występowania agrofagów, realizowanych dzięki wykorzystaniu kamer wizyjnych, robotów samojezdnych, które wykrywają miejsce występowania zagrożenia, technologii UAS (np. drony) do monitorowania pól i szybkiego

tworzenia map terenu, gdzie występują np. ogniska chorobowe lub skupiska chwastów. W nowoczesnym rolnictwie stosujemy opryskiwacze, które potrafią poruszać się po polu według wytyczonej wcześniej mapy, uruchamiając pojedyncze rozpylacze w miejscu występowania zagrożenia. Dzięki mapowaniu można znacząco ograniczyć zużycie środków ochrony roślin, bo stosuje się je tylko tam, gdzie jest to konieczne. Oznacza to mniejsze zużycie środków ochrony roślin oraz niższe koszty ochrony chemicznej. Z kolei w uprawach rzędowych zyskuje znaczenie ochrona mieszana – mechaniczno-chemiczna. W międzyrzędziach można stosować zabiegi mechaniczne (np. pielniki rzędowe), a w rzędach wąskostrumieniowe rozpylacze. Taki zabieg mechaniczno-chemiczny pozwala na ograniczenie stosowanych środków chemicznych i nawozów dolistnych nawet o ponad 50–60% (brak opryskiwania międzyrzędzi).

Czego Pan oczekuje od tegorocznej Konferencji?

Roman Kierzek: W tym roku będziemy mówić nie tylko o wyzwaniach dotyczących stricte ochrony roślin, ale też o produkcji. Zależy nam bowiem, aby Konferencja Ochrony Roślin poruszała tematy najbardziej aktualne – takie, z którymi polskie rolnictwo musi radzić sobie tu i teraz. Sesje Naukowe IOR-PIB zawsze wyznaczały kierunki ochrony roślin, dziś jednak mierzymy się z nowymi wyzwaniami i koniecznością zaproponowania rolnikom nowych narzędzi i rozwiązań. Wszystko po to, aby zachować produkcję rolniczą i ochronę roślin na optymalnym, zrównoważonym poziomie. Chcemy, aby Polska pozostała krajem samowystarczalnym, który eksportuje produkty rolne dobrej jakości. Mamy też świadomość, że metoda chemiczna będzie powoli ograniczana lub mówiąc precyzyjniej – uzupełniana – przez inne metody i sposoby walki z agrofagami. Konferencja Ochrony Roślin ma służyć temu, aby pokazać rolnikom alternatywę: rozwiązania dopasowane do wymagań rzeczywistości, oparte na naukowej wiedzy i doświadczeniach, pozwalające przekuć wyzwania na szanse.

Rozmawiała Andromeda Wróbel



Współfinansowane przez Unię Europejską

Projekt: Nowa Wspólna Polityka Rolna – szansą i wyzwaniem dla Polski, współfinansowany przez EU w ramach programu Information Measures relating to the Common Agricultural Policy (IMCAP)

Wyrażone poglądy i opinie są jednak wyłącznie opiniami autorów i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy i opinie Unii Europejskiej. Unia Europejska ani organ przyznający pomoc nie ponoszą za nie odpowiedzialności.

